Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 20 groszy.
Nr. 19. Kraków, dnia 6 maja 1928 r. Rok XVI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 8 złotych; zagranicą 16 złotych; w Ameryce 2 dolary — (Nr. pojed. 8 cent.)

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ
Naczelny redaktor: Jan Owiński

Konto czekowe P. K. O. — Kraków Nr 401.065.
Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286.

3 Maj 1791 r.

A kiedy Polska po złotym okresie Jagiellonów coraz szybciej i bardziej przetwarzała się w państwo stanowe, gdy jedna warstwa narodu — szlachta — zdobywszy kosztem mieszczaństwa i chłopa wszystkie prawa i przywileje, odebrawszy wszelką władzę królowi, zrywając sejm po sejmie—popadła w ciemnotę i bezmyślną gnuśność— stanął kraj cały na krawędzi bezładu i anarchji. Podupadłe miasta, zubożałe mieszczaństwo, chłop, żyjący w nędzy i ciemnocie, zdany na łaskę i niełaskę swych panów, musieli ponosić ciężary i daniny na rzecz szlachty i kraju, bo ci, którym Ojczyzna wszystko dała, nic dla państwa świadczyć nie chcieli, ani też o tem państwie nie myśleli. Nastąpił zwłaszcza w wieku 18 zupełny zanik wszelkiej myśli państwowej, rozpanoszyły się samowola i warcholstwo, zakorzeniła się straszna dewiza: „Nierządem Polska stoi", jako jaskrawy, a smutny dowód, do czego potrafi doprowadzić egoizm, sobkostwo i ciemnota jednej, nielicznej warstwy narodu, która od Matki Ojczyzny odtrąciła jej resztę synów.

A jednak, kiedy już się zdawało, że dla Polski niema ratunku, kiedy chaos i bezrząd doszedł do zenitu, znaleźli się w narodzie ludzie, którzy, zrozumiawszy stan, w którym Ojczyzna się znalazła, odważnie rzucili hasła naprawy Rzeczypospolitej, wzywając naród do utworzenia silnej armji, jako ostoji prawdziwej niepodległości, do zapełnienia pustego skarbu, do zmiany ustroju Rzeczypospolitej, do zreformowania oświaty i rozszerzenia praw obywatelskich dla **całego Narodu**, a nie samej tylko szlachty. I zerwali się do czynu ks. Stanisław Konarski, Stanisław Małachowski oraz szermierze sprawy włościańskiej, Staszic i Kołłątaj, i poczęli pismami i słowem walić w zakute i bezmyślne łby, że już ostatnia wybiła godzina ratunku, aż sprawili, że złote ziarna, które szczodrze siali, **wydały wiekopomny plon — Konstytucję 3 Maja.**

I zebrał się na narady Sejm Czteroletni (1788 do 1792), słusznie Wielkim zwany, by uchwalić sprawiedliwe prawa i nowe a mądre podstawy, na których miało oprzeć się odrodzenie Ojczyzny. Sejm wziął się do dzieła ostrożnie i mądrze. Wiedzieli posłowie tego Sejmu, że do tak chorego organizmu, jaki wówczas przedstawiała Polska, stosowanie zbyt radykalnych środków byłoby zgubne. To też nie niszczono wszystkiego; co z dawnego ustroju było dobre, zachowano; pewnym instytucjom nadano inną treść, lecz tam, gdzie gruntownej potrzeba było zmiany, przeprowadzono ją bezwzględnie. Zniesiono **„liberum veto"**, które tyle Polsce szkody przyniosło przez to, że jeden poseł mógł unicestwić obrady i uchwały całego sejmu, utworzono Straż Praw z królem, jako silną władzę wykonawczą, dotychczas bowiem król zupełnie był obrany z władzy; otworzono drogę do równouprawnienia mieszczaństwa. Nie zapomniano też o ludzie polskim, bo oto, co o nim mówi art. 4 Konstytucji:

„Lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę, tak przez sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki chrześcijańskie, jako i przez własny nasz interes, dobrze zrozumiany, pod opiekę prawa i Rządu Krajowego przyjmujemy".

A choć konstytucja ta nie była idealną, z czego jej twórcy dobrze sobie sprawę zdawali, choć zostawiała szlachcie wiele przywilejów, choć ludowi w zasadzie nie wiele zmian przynosiła nalepsze, to jednak jest ona punktem zwrotnym w dziejach naszego ustroju, jasnem słońcem, które nam za czasów niewoli przyświecało. A mądre te prawa przyszły do skutku nie wśród potoków krwi i jęków pomordowanych współbraci, lecz ograniczono jednych, a przyznano prawa drugim, bez rozlewu krwi, dobrowolnie, w pełni przeświadczenia, że ofiary tej dobro Ojczyzny wymaga. Konstytucja 3 maja, to dokument żywotności naszej to przykład ofiarności dla dobra Ojczyzny, to zdrowy odruch narodu z upadku, ocknienie się z bezmyślnej bierności i gnuśnego letargu. A jeśli się uwzględni ówczesne stosunki, tak w Polsce, jak i w reszcie Europy, to Konstytucja 3 maja okaże się nam nietylko jako gruntowna reforma dotychczasowego ustroju państwowego, wskutek którego kraj popadł w odmęty chaosu i zupełnej ruiny, ale prawa, w Konstytucji uchwalone i przez nią przewidywane, to walny krok naprzód do demokratyzacji całego społeczeństwa, to zrozumienie i stwierdzenie zasady, dziś ogólnie panującej, że Ojczyzna, Państwo jest dla całego narodu, a nie jego tylko części, że Państwo trwałe i silne musi korzeniami swemi wróść głęboko w szerokie warstwy narodu.

Konstytucja 3 maja w życie nie weszła i nie uratowała Państwa polskiego, ale uratowała Naród polski. Stała się ona wielkim testamentem całego Narodu. W niej to czerpali siłę i moc w walkach o niepodległość powstańcy, w niej szukali rozumu i natchnienia w dążeniu do reform mężowie stanu, z niej braliśmy przykład poświęcenia i ofiarności dla dobra Ojczyzny.

A kiedy dziś w wolnem, własnem państwie dzień uchwalenia Konstytucji 3 Maja stał się świętem narodowem, to jedno życzenie ciśnie się na usta: **Oby duch i rozum Konstytucji 3 Maja stał się nam wszystkim codziennym katechizmem i promiennym drogowskazem w pracy i dążeniu do utrwalenia zwartej, wielkiej i demokratycznej Polski.**

Z pracy naszych posłów.

Na zapytanie zaznaczamy, że interpelację w sprawie bezrobotnych w powiatach środkowej Małopolski i w sprawie rekrutowania ich na roboty, którą umieściliśmy w jednym z poprzednich numerów, wniósł poseł **Pieniążek.**

Obecnie wpłynęły do Marszałka Sejmu interpelacje:

1) Do Ministra Rolnictwa i Robót Publicznych w sprawie przyjścia z pomocą ludności w powiatach **Ostrzeszów** i **Wieluń**, której grunta zalewa stale nieuregulowana rzeka Prosna. Brak tam żywności i paszy. (Pos. **Chwaliński**, **Piątek** i in.).

2) Do Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie zwolnienia ze służby chorego policjanta Szymańskiego bez żadnego zabezpieczenia. (Pos. **Madejczyk**, **Pieniążek** i in.).

3) Do Ministra Pracy i Opieki Społecznej w sprawie renty Józefa Idasiaka z Cieszęcina. (Pos. **Chwaliński** i in.).

4) Do Min. Spraw Wewn. o **nierównomierne stosowanie ustawy i szykanowanie ludności przez Policje państwową.** Policja donosi do starostw, że niektórzy obywatele wykonują rzemiosło bez wykupienia patentu; **donosi jednak tych, którzy są Piastowcami.** Tak było z J. **Unamiołą**, inwalidą w Grabnie i z **Piotrem Wojlasem** w Olszynach. Rzemiosła ci ludzie nie uprawiają, lecz rozumiejąc się coś na stolarce, czasem komuś okno lub drzwi naprawią i to wzamian za garść zboża, ziemniaków i t. p., czem sobie ulżą w nędzy, jako małorolni. Dochodzą także wieści, że np. w pow. brzeskim posterunkowi widzą psy spuszczone z łańcucha, słomę na strychu i t. p. tylko u Piastowców. (W innych powiatach taksamo! przyp. red.). Interpelanci pytają p. Ministra, czy zamierza coś uczynić, „ażeby przepisy ustaw były **równomiernie** stosowane wobec wszystkich obywateli **bez względu na to, na jaką listę głosowali i do jakiej partji należą?"** (Pos. **Brodacki** i in.).

Co mówił poseł Rataj na komisji budżetowej?

Jak już Czytelnicy wiedzą, Sejm głównie pracuje teraz w Komisjach. Najwięcej pracy ma Komisja budżetowa, opracowująca budżet państwowy na rok 1928/9. W Komisji tej mamy dwóch przedstawicieli „Piasta“, posłów: b. marszałka Sejmu M. Rataja i b. ministra Dra Władysława Kiernika. Poddają oni krytyce budżet rządowy z punktu widzenia interesów ludu wiejskiego. Pracują wytrwale. Posiedzenia Komisji odbywają się codzień, a przeciągają się do godziny 1-szej lub 2-giej w nocy. **Co mówią Piastowcy i jak przekonywują Komisję o tem pewne wyobrażenia, można sobie wyrobić ze streszczonego poniżej przemówienia p. posła M. Rataja.** Marszałek Rataj tak omówił ten ważny dla rolników budżet:

ILE SKARB CHCE WYDAĆ NA ROLNICTWO?

Zgodni jesteśmy wszyscy, że budżet Ministerstwa Rolnictwa, które jest opiekunem najważniejszej gałęzi naszej produkcji, **jest bardzo niski.** Nie przeczy temu sam Minister rolnictwa, nie przeczy też referent budżetu. (Jest nim hr. Stadnicki z sanacji szlacheckiej — przyp. red.).

Podano tu pewne liczby, które tego dowodzą. Liczby te wskazują: że u nas **na każde 100 zł. wypłacanych przez państwo z budżetu, przypada na Ministerstwo Rolnictwa zaledwie 1 zł. 9 gr.,** podczas gdy w Czechach 2 zł., a w Prusach aż 3 zł. Dodać trzeba, iż u nas część wydatków, które się przeznacza na Ministerstwo Rolnictwa, **to są tylko kredyty, pożyczki dla rolnictwa, które muszą być zwrócone.**

Ściśle biorąc na rok obecny, przeznacza budżet na poparcie rolnictwa 18 milj. zł., **a właściwie 15 milj.,** gdyż około 3 milj. zł., to pożyczki **zwrotne.**

NA ROLNICTWO BRAK PIENIĘDZY — NA CO INNEGO SĄ!

Porównajmy tę sumę z innemi wydatkami w budżecie, a zobaczymy, jak **po macoszemu traktuje się u nas rolnictwo.**

Oto widzimy np. w budżecie Ministerstwa Spraw Zagranicznych, że: **sumę 11 miljonów zł. przeznacza się na fundusz dyspozycyjny ministra i na propagandę;** w budżecie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych **same wydatki biurowe wynoszą 4 i pół miljon zł.,** czyli czwartą część tego, co wydajemy na rolnictwo; w budżecie Ministerstwa Spraw Wojskowych **na same podróże i koszta przeniesienia wojskowych przewiduje się 13 miljonów zł. Na mydło do mycia, golenia i kąpieli wydaje się w wojsku ponad 1 miljon zł., czyli trzecią część tej sumy, którą Ministerstwo Rolnictwa ma wydać w roku bieżącym na poparcie meljoracyj rolnych.**

Ten stosunek wydatków świadczy, **jak nie docenia się u nas w rządzie znaczenia i potrzeb rolnictwa.**

WPROWADZENIE PARTYJNICTWA DO ORGANIZACYJ ROLNICZYCH.

Z pośród 18 miljonów na cele rolnicze przeznacza się **4,680.000 zł. na zasiłki dla organizacyj rolniczych.** Jest dążenie do zjednoczenia tych organizacyj rolniczych i wyplenienia z nich partyjno-politycznego zabarwienia. Dążenie to słuszne i gotowi jesteśmy je poprzeć. Czas już przestać traktować hodowlę świń czy bydła z punktu widzenia partyjnego. Jeden winien być w tych sprawach punkt widzenia: **rolniczy.** Musimy jednak stwierdzić, że **pod hasłem odpartyjnienia organizacyj rolniczych wprowadza się jeszcze gorsze partyjnictwo.** Djabła wypędza się Belzebubem. Znany nam jest fakt, iż **Ministerstwo Rolnictwa zagroziło Kółkom Rolniczym odebraniem subwencji, jeżeli w zarządzie będzie zasiadać h. poseł z „Piasta“ Niedbalski,** człowiek kryształowy i w pracy dla wsi zasłużony. A jednak **w tymże zarządzie Kółek zasiadają przedstawiciele innych stronnictw i to nic nie** szkodzi (?). **Wszak i my płacimy podatki, które idą na subwencje.** (To samo dzieje się w M. T. R.! — przyp. red.).

Znam fakty, iż **prześladuje się i szykanuje mleczarnie założone i prowadzone przez ludzi do „Piasta“ należących.** Czyż mało jest pola do walk politycznych, żeby je jeszcze przenosić na teren mleczarni, jajczarni i t. p. **Jak minister rolnictwa może na to pozwolić?** Dzieje się to z widoczną szkodą interesów rolniczych, których winien być opiekunem.

POLITYKA ZBOŻOWA JEST ZŁA!

Opieka ta jest niedostateczna i w innych dziedzinach. Ostatecznie dwa lata wskazują, że **polityka nasza zbożowa nie jest dostatecznie przemyślana.** Przypominam, że polityka zbożowa w r. 1926 na 1927 doprowadziła do tego, że **w końcu 1926 r. wywieźliśmy zagranicę po niskich cenach zboże, które potem na wiosnę musieliśmy sprowadzać do kraju, płacąc ceny o wiele wyższe.** Zarobili na tem Niemcy, zarobili nasi handlarze zbożem, ale **stracił na tem rolnik, zwłaszcza drobny.**

Zbiory zeszłoroczne były słabe. **Ostrzegaliśmy o tem, ale nie słuchano nas** — mówiono, że podrywamy zaufanie (!). Był zamiar stworzenia rezerw zbożowych, ale zamiaru tego zaniechano, bo **rząd stanął na tem stanowisku, iż nie powinno się więcej płacić za metr żyta, jak 35 zł.** Nie chciał podbijać cen przez większe zakupy. **Zakupy te czynili powoli handlarze zbożem, wprawdzie nie po 35 zł., ale po 37, 38, 39, 40 zł. i magazynowali je,** a zdaje się i częściowo wywozili. **Rolnik drobny sprzedawał, bo potrzebował pieniędzy na podatki i wydatki domowe.** Dziś, gdy zboża na wsi już niema na sprzedaż, **gdy małorolny nieraz dokupić musi na zasiew, albo i na chleb, dziś żyto skoczyło prawie o 20 zł. na metrze. Rolnik drobny nic na tem nie zyskuje,** a często traci tak, jak konsument miejski. Zyskuje przeważnie handlarz, ziemianin, a rzadko tylko zamożniejszy chłop.

To zjawisko powtarza się rok rocznie, lecz rząd nie wyciąga z tego nauki. Mówi się i radzi o spichrzach, elewatorach, ale ani rusz nie możemy dojść do ich budowania. **Buduje się natomiast domy dla urzędników, dla województw, starostw;** zapewne przydadzą się i te budowle, lecz zysku państwu dawać nie będą i **podatków płacić nie będą** — wtedy, kiedy każdy grosz włożony w poparcie interesów rolnictwa procentuje się i dla państwa.

OCHRANIAĆ LASY!

Specjalną uwagę winno Ministerstwo Rolnictwa zwrócić na **gospodarkę lasową** i to nie tylko dlatego, że państwo jest właścicielem trzeciej części lasów w Polsce, ale i dlatego, **że do niego należy nadzór nad gospodarką w lasach prywatnych. A gospodarki naszej lasowej w ostatnich czasach nie można inaczej nazwać, jak rabunkową.**

Rozmaici fachowcy rozmaicie oceniają przyrost roczny w naszych lasach, czyli procent drzewny, który można wyrąbywać bez szkody dla zalesienia kraju. Ale wszyscy są zgodni, że wycinamy więcej, niż powinniśmy. Obliczenia fachowców zgodnie wykazują, że po zaspokojeniu potrzeb wewnętrznych (budowa, opał) **możemy wywozić z kraju najwyżej 2 miljony festmetrów drzewa.** A tymczasem **w jednym tylko roku 1927 wywieźliśmy około 10 miljonów festmetrów.** Na tyle **obrabowaliśmy nasze lasy w jednym roku.** Papierówki (drzewo na wyrób papieru) wycinamy i wywozimy tyle, że — jeżeli nie położy się temu końca — **to za lat 10 lub 15 będziemy musieli sprowadzać papierówkę z zagranicy, żeby pokryć nasze zapotrzebowanie.** Zapewne, ta gospodarka jest korzystna **na dziś, ale co będzie** za lat niewiele? Choć lasy państwowe nie są pod tym względem bez grzechu, to jednak stwierdzić trzeba, że **rabunkowa gospodarka wyrębywania** ponad przyrost i wywożenia zagranicę dokonywa się głównie w lasach prywatnych.

Zmusza ona nas do zastanowienia się nad tem, czy nie trzeba będzie pomyśleć o upaństwowieniu lasów.

A już dziś dają się odczuwać skutki **niszczenia lasów. Drzewo poszło niesłychanie w górę od 2 lat i staje się niedostępne dla drobnego rolnika.** Lasy państwowe winny być **regulatorem** cen, nie dopuszczać do nadmiernego **ich wzrostu.** Zamiast tego jednak widzimy, iż **właśnie lasy państwowe przodują w podnoszeniu cen. To się** zmienić powinno i musi i w tym kierunku **zgłaszamy** wniosek.

(Dodamy na zakończenie, iż wniosek **marsz.** Rataja został przez Komisję uchwalony, **mimo, iż głosowali przeciw niemu posłowie z jedynki).**

Nietylko w Polsce

stoją chłopi w ogniu walki o swój byt.

Z różnych państw dochodzą do nas wiadomości o ciężkich walkach, jakie muszą chłopi obecnie **przechodzić.** Widać, że w Europie panuje obecnie **choroba nienawiści wszystkich przeciwko chłopom-rolnikom.**

W Niemczech socjaliści dotąd rządzili i tak **zreformowali** podatki i ubezpieczenia, że w tych **praworządnych** Niemczech chłopi na tysiącznych zjazdach **uchwalają bojkoty płacenia podatków i w niebywałem wzburzeniu oblegają urzędy podatkowe.** Są to niewidziane dotąd nigdzie rewolty **chłopskie.**

W Rosji sowieckiej obecny władca Stalin **wypowiedział** chłopom wojnę, aby ich zupełnie zniszczyć. Najwięcej wojuję także podatkami i zabieraniem plonów (zboża) dla miast i osad fabrycznych dla robotników. Chłopom odbiera majątki, **wyrzuca** z niemi, aresztuje ich masami, a chłopi **opierają się** i wprost mordują nasłanych im bolszewickich **komisarzy.**

W **Rumunji,** choć na tle nie tyle gospodarczem, jak politycznem odbywa się ciężka walka **chłopskiej** partji z rządem. Przywódca chłopów **pos. Manju** zwołał kongres wszystkich chłopów, aby **zamanifestowali,** czy są solidarni. Spodziewają się, **że na ten** zjazd zj[illegible] około 250 tysięcy chłopów.

A w[illegible]ny, że nietylko u nas ciężko. **Tylko,** że chw[illegible]tała nas, niestety rozbitych, za zdradą Bojk[illegible] własnych szeregach.

Interesiki idą...

Pos. Kaczanowski podniósł na **komisji budżetowej,** że w r. 1927 cena jednego progu **kolejowego** wynosiła jeszcze 5 zł.; kiedy zaczął się **eksport drzewa** do Niemiec, wtedy p. Szalit (naturalnie żyd) rąbiący lasy w Puszczy Białowieskiej imieniem **Towarzystwa angielskiego,** podniósł tę cenę **do 10 zł.** A więc dwa razy tyle. I kolej mu tyle płaci, **mimo** sanacji...

Tensam poseł opowiedział jeszcze jedną **ciekawą** sprawę; naprawa jednej maszyny kolejowej w Gdańsku kosztuje 115 tys. zł., w krajowych zaś warsztatach 29 tys. Każdy zdrowo myślący człowiek **powie:** no — to pewnie naprawiamy te maszyny u **siebie!** Gdzietam — posyłamy je do Gdańska.

Któryż to?

Podać jego nazwisko!

P. Alicja Bełcikowska, działaczka „jedynki“ **pisze** w „Głosie Prawdy“:

...współpraca z defenzywą daje wszelkie **kwalifikacje** na posła P. P. S., opierając swe **twierdzenie** na tem tylko, że **jeden z wybitnych posłów P. P. S. współpracował swego czasu z policją polityczną, już** będąc posłem socjalistycznym. Gorliwość swoją ów p. poseł posuwał tak daleko, że **denuncjował przed władzami policyjnemi tych uczciwych urzędników, którzy udali się do niego, jako do posła socjalistycznego,** aby z pełnem zaufaniem powierzyć **mu tajemnicę wielkich nadużyć, jakie w tych urzędach miały miejsce.**

(Defenzywa — biuro szpiegowskie).

Dowiadujemy się ciekawych rzeczy. Tak **okropnych** historji dopuszcza się poseł-socjalista, **który** chce innych uczyć... **uczciwości i moralności.**

P. Bełcikowska powinna podać nazwisko **tego draba.**

Baczność Rolnicy!

Wywóz otrąb.

W dniu 24 kwietnia b. r. Klub posłów P. S. L. „Piast" wydelegował p. p. posłów Śrelniawskiego, Szyszkę, Piątka, Potoczka, Łosia, Płoszajczaka i Noska do pana ministra rolnictwa Niezabytowskiego z interwencją, aby spowodować **wstrzymanie wywozu otrąb za granicę państwa**, motywując wniosek swój w następujący sposób:

Z powodu wywozu otrąb jest rolnictwo narażone na to, że **musi spasać zboże chlebowe**, chcąc utrzymać inwentarz w stanie koniecznym do produkcji, czy to siły roboczej, mleczności i tuczenia.

Ponieważ **Niemcy nabytą od nas ospą tuczą świnie** i sprzedają je w Wiedniu i gdzieindziej, **uniemożliwiając przez to zbyt naszych świn** i szkodząc w ten sposób w wysokim stopniu naszemu rolnictwu, zatem prosimy P. Ministra o łaskawe wydanie zarządzenia, zakazującego niezwłocznie wywozu otrąb zagranicę, gdyż obecnie w żaden sposób u nas otrąb kupić nie można.

Pismo tej treści zostawiono p. ministrowi.

Minister oświadczył, iż jest wdzięczny delegacji za przybycie do niego w tej sprawie. **Pogląd ministra na sprawę wywozu jest taki sam, jak i pogląd delegacji „Piasta"**. Jego punkt widzenia nie odniósł jednak zwycięstwa na Radzie Ministrów. Młynarze przedstawili, jakoby na ospę **nie było odpowiedniej ilości nabywców** i wielkie zapasy ospy leżą bezużytecznie w magazynach. **Tłumaczenie to ich zyskało uznanie sfer decydujących.** Ponadto młynarze oświadczyli, że z zapasów, jakie posiada się, można pokryć zapotrzebowanie wewnętrzne i dlatego też rząd na wywóz otrąb się zgodził.

Na brak ospy prywatnie skarżyli się tylko i to sporadycznie, ziemianie. Nikt jednak do tej pory, t. j. do czasu przybycia delegacji „Piasta", w tej sprawie nie interwenjował i nią się w tej formie nie zajmował.

Ponieważ delegacja ponadto przytoczyła dane statystyczne tylko odnośnie do kilku powiatów, prosił p. Minister, **aby, o ile możności, wszystkie powiaty wypowiedziały się w tej sprawie**, nadsyłały ze swej strony dane, stwierdzające powyższy punkt widzenia delegacji. Wtedy będzie mógł, opierając się na tym materjale, argumentować **konieczność uznania żądania Klubu „Piasta", t. j. żądać wstrzymania wywozu.**

Jak możemy przypuszczać, powiaty interesowane zechcą potrzebny materjał statystyczny nadsyłać do naszej redakcji.

W materjale tym należy stwierdzić, czy:

1) jest brak ospy;

2) czem karmi się inwentarz w braku ospy (śrutowanie);

3) czy śrutowanie jest połączone ze szkodą gospodarstwa;

4) żle traci się na ubytku inwentarza wskutek braku ospy i t. p. okoliczności.

Ponadto **zwracamy uwagę W. Tow. Kółek Rolniczych na te okoliczności, aby od siebie rozpoczęły także akcję za słusznem żądaniem posłów Piastowych.**

W każdej gminie należy tę sprawę tak ważną poruszyć na zebraniu i uchwały nam przesłać. Czy nasi posłowie mają słuszność, czy wielcy kupcy?

Obszarnicy już się gniewają...

My się nie boimy!

Do pewnego czasu obszarnicy bali się siły ludowej; mimo krętactw, reforma rolna szła i coraz więcej przygniatała trupie cielsko szlacheteczyzny. Teraz **z łaski jedynki i swoich pieniędzy czują się na siłach**, są mocni; już się nie boją, tylko złoszczą i to tak gwałtownie, że zapominają już zupełnie o „dobrym tonie". A złości ich to głównie, że Piast, tensam, któremu odebrali Bojkę, Byrkę i i. i zrobili z nich swoich pachciarzy, ośmiela się mówić, **że reformę przeprowadzi bez względu na wszystko, że chce lasy prywatne upaństwowić** i tem podnieść wieś, chłopa rolnika. Butny obszarniczyna aż się zachłysnął ze złości na tego chama, co się ośmiela podnieść rękę na niego. Dałby mu baty... ale tego chyba już nawet jedynka w Sejmie nie uchwali...

„Piast W." napisał niedawno, że „żadna siła **nas** nie zniszczy". Słowa te są prawdziwe i słuszne, ale to już do czerwonej pasji doprowadziło obszarniczą „Gazetę powszechną", piśmidełko, wychodzące w Poznaniu. Gazeta ta pisze wskutek tego:

„Co za „nas"? Jakie „nas"? Co się pan pchasz między masy? Czego kręcisz kitą? Chcesz zamachlować, że to niby ty i oni, to jedno? Nie, bratku, to ci się nie uda. Prowodyry piastowe co innego, a zbałamuceni ludzie znowu co innego. I ty, bratku, o siebie się martw, nie o nich. Bo ich nikt niszczyć nie myśli, a o **tobie to już oni już sami pomyślą.** Pomyślą jak tylko ziemia obiecywana wyjdzie, to jest za latek ośm. **Równo za ośm lat będziesz synku dyndał na topoli obok Witosa, i tych drugich".**

Więc przywódcy „Piasta" mają wisieć na topoli i to za lat 8. A stać się to ma wtedy, gdy już zabraknie ziemi na parcelację. Dzięki Bogu, że choć tyle czasu im zostawił oprawca obszarników poznańskich.

My ci — pachołku — powiemy jedno: Zginiesz bez śladu i teraz na odwrót chłopi nazwiskiem twojem psy swoje nazywać będą. Zginiesz, boś trupem już, któremu na chwilę tylko w żyły kamfory wstrzyknięto. Zginiesz, boś już rozum stracił, którego potrzeba tym, którzy chcą żyć. Zginiesz, bo my jesteśmy „jutro", a ty jesteś „wczoraj". Zginiesz, boś łgał w 1920 r., uchwalając ze strachu zwalczaną dziś reformę i już ci nie uwierzymy, aż będziesz leżał na obydwu łopatkach. **Chcesz chwycić chłopa za gardło, on ci temsamem odpowie! A ma ręce mocniejsze!**

Jakób Kostrzewa.

J. I. KRASZEWSKI. 22

Stara baśń.

— Jam zawsze gościom rad — odparł Wisz spokojnie.

— Kneź wam pokłon śle i do siebie prosi, na koźle udo, na miodu czaszę, na drużbę i rozmowę — szydersko ciągnął dalej Smerda, ażeby prędzej was mieć, aż mnie po was przysyła...

Wisz zmilczał trochę.

— Nie byłbym od tego, aby mu się pokłonić, rzekł zwolna — alem ja stary, a on młodszy. Ja pan u siebie, on na zagrodzie... jeśli co do mnie ma, posłów znajdzie...

Smerda konno przejeżdżając coraz bliżej, mruczał.

— Milcz ty stary zuchwalcze! ty niepoczciwy, nieposłuszny — zakrzyczał nagle — ja tu na ciebie sąd wiozę i powrozy! Tyś to wiece śmiał zwoływać!

— A no... ja! — rzekł Wisz spokojnie — ja... każdy z nas starszyzn po mirach ma do tego prawo. Tak z wieków bywało i tak będzie, póki nas stanie.

— Nauczymy my was wieców — zawrzeszczał Smerda, stanąwszy tuż przy starcu, ręką się zamierzył na niego. Stary zwolna ustąpił.

— Jeśliście chleb pod moim dachem — rzekł, nie życzę wam zła... ustąpcie proszę precz... i powiedzcie kneziowi, że wiec się zbierze, choćby mnie między żywymi nie było.

Domawiał tych wyrazów, gdy Smerda na swoich zakrzyknął i gromadą całą rzucili się na nieustraszonego starca, który teraz dopiero miecza dobył z pod poły. Z za płotów, tynów, ścian, wszystek jego lud, synowie, czeladź, wyrwała się z ogromnym wrzaskiem, napinając łuki i zamachując procami. Ale Wisz ten zapęd skinieniem ręki powstrzymał.

Kneziowscy ludzie, niespodzianem ukazaniem się obrońców trochę przerażeni, w tył się cofnęli.

— Będziemy się bronili!! — zawołał stary, idźcie, jeśli nie chcecie, aby się tu krew polała... A tobie — rzekł — zwracając się z gniewem do Smerdy tobie to przystało napadać na swoich i służyć obcym!... Ty, niewolniku podły!

Smerdzie twarz cała krwią zapłonęła, targnął się i swoich, co stali opodal, zaczął bezcześcić.

— Bij, a morduj! — krzyknął.

Strzały poleciały z obu stron.

Parobcy Wiszowi, którym pilno było wziąć się za bary z napastnikami, poczęli się cisnąć i przeć do wrót, do których z drugiej Smerda się dobijał ze swoimi.

Stary Wisz pozostał w pośrodku tej kupy, cofnąć się nie mogąc. Płot i wrota trzeszczały od nacisku, łamiąc się kawałami.

Starszy syn gospodarza Ludek, zasłaniając ojca, ciął po łbie Smerdę i czapkę mu rozpłatawszy głowę rozkrwawił, ale razem prawie dzida, którą kneziowski sługa w ręku trzymał utkwiła w piersi starego Wisza... koszula jego zaczerwieniła się krwią, która buchnęła z rany. Stary ręką drżącą pochwycił pocisk, tkwiący już w nim i zdruzgotał jeszcze... ale żeleśce i kawał drzewa zostało w ranie. Wisz posłonił się z krzykiem i padł na ręce syna.

Na widok trupa tego, gdyż stary z jękiem wyzionął ducha, wszystko co żyło, rzuciło się wściekle na ludzi grodowych. Walka rozpoczęła się, nie na łuki i proce, ale na pięści i zęby, chwytali się barki i walili o ziemię.

Z tyłu wdarli się na ten hałas ci, co zagrodę obstawić mieli i wmięszali się niespodzianie, popłoch rzucając na gromadę obrońców.

Trwoga trwała tylko chwilę, zwrócili się stojący w podwórzu ku napastnikom i zwarli, drudzy u wrót z zaciętością walczyć na swoich śmieciskach, odpierając kupkę Smerdowych ludzi. Widok leżących na ziemi zwłok starego Wisza zajadłość powiększył.

Liczba z obu stron prawie równą było... Za starca, który padł, kilku Smerdzie zabito, sam on ranny, gdy mu oczy krwią zapływały, ustąpić musiał i począł wołać na swoich, aby się cofali.

Co pozostało grodowych pachołków, wyparło się z podwórza kupiąc około dowódzcy i z nim razem ustępując ku brzegowi rzeki. Wiszowi dali im odejść, zostając przy obronionej zagrodzie, ścigając ich tylko łajaniem i krzykami.

Obie strony dosyć miały tej walki krwawej. Z nad brzegu rzeki podnosiły się tylko głosy i wrzawa, której od wrót odpowiadano.

— Psie syny! niewolniki! raby.

— Gady! żmije!...

Podobnemi wyrazy ciskano na siebie z obu stron długo, grożąc z jednej pięściami, z drugiej oszczepy podnosząc w górę...

— Chodźcie tu! — wołali jedni.

— Zbliżcie się — odpowiadali drudzy.

Tymczasem w krzakach nad rzeką Smerdzie obmywano i obwiązywano głowę, a synowie ciało ojca podniósłszy, nieśli je złożyć w izbie na posłaniu... nieśli i płakali, a krzyczeli...

Nikt wałki na nowo rozpoczynać nie myślał. Głosy ucichały powoli.

W świetlicy na posłaniu swem leżał trup starca blady, ręką jeszcze ściśniętą trzymając złamane drzewce, które tkwiło mu w piersi zastygłą krwią czarną oblanej. Łuczywo paliło się na ognisku, dwaj synowie siedzieli i płakali. Nie było nawet komu o pogrzebie myśleć, bo niewiasty wszystkie jeszcze były w lesie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wniosek Klubu PSL. „Piasta“ w sprawie „Kas Chorych“ w rolnictwie.

Posłowie z „Piasta“ uważając, że ubezpieczenie w Kasach chorych **robotników** rolnych na tych podstawach, jak to jest w miastach i fabrykach **nie jest właściwe**, postawili wniosek, w którym między innemi mówiąc, że nie mają nic przeciwko „Kasom chorych“ w fabrykach, zastrzegają się, „iż robotnicy rolni i służba domowa zatrudnieni w gminach wiejskich i miejskich w gospodarstwach rolnych poniżej 75 ha, będących głównym warsztatem pracy właściciela, z wyjątkiem zakładów ogrodniczo-przemysłowych, nie będą podlegać obowiązkowi ubezpieczenia od dnia 9 czerwca 1935 r.“

Jak wiadomo, ustawa ta staraniem „Piasta“ raz już w r. 1922 została wstrzymana, a następnie w r. 1926 ograniczona.

W tejsamej sprawie Sen. Kom. Gosp. Społ. powzięła następującą rezolucję:

Komisja wnosi o przyjęcie rezolucji:

I. Wzywa się Rząd, aby opracował projekt noweli do ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby, opartej na zasadach następujących:

1) Dopuszczalnem ma być na życzenie interesowanych grup lub zrzeszeń zakładanie na terytorjum powiatu lub miasta z ludnością ponad 50.000 mieszkańców **odrębnych kas chorych**, zastępujących powiatowe lub miejskie kasy chorych. Należenie do tych odrębnych Kas **ma zwalniać od obowiązku należenia do kas powiatowych lub miejskich.**

2) **Ubezpieczenie na wypadek choroby pracowników w rolnictwie winno być oparte na odrębnych zasadach.**

3) Zarówno ubezpieczeni, jak i pracodawcy **mają mieć jednakową ilość delegatów** w radzie kasy i w komisji rewizyjnej.

4) O ile po utworzeniu funduszu zapasowego kasy okaże się, że na **obowiązkowe świadczenia ustawowe obraca ona mniej niż $^{6}/_{10}$ rocznego dochodu, skala składek winna być stosunkowo obniżona.**

II. Wzywa się Rząd, aby § 1. Rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 28 stycznia 1922 roku p. 149 zmienił w ten sposób, iżby rozciągał się on i na małorolną ludność miejską małych miast o wysokim procencie ludności rolnej.

Przewodniczącym Komisji Gospodarstwa Społecznego i sprawozdawcą jest p. senator Średniawski Andrzej.

Brudne sprawki posłów socjalistycznych.

Coraz gorsze wychodzą na jaw sprawki posłów socjalistycznych ze Śląska. Ostatnio np. sejm śląski **uchwalił wydać sądom posła Rumpfelda**, socjalistę, na żądanie prokuratora, które się zaczyna od słów:

„Prokurator przy Sądzie Apelacyjnym zwraca się do Sejmu **o wydanie posła Rumpfelda, który podejrzany jest o popełnienie zbrodni krzywoprzysięstwa** (wykroczene przeciw par. 154 uk.). Pos. Rumpfelt miał się dopuścić tej zbrodni w ten sposób, że w dniu 7. października 1926 r. na rozprawie sądowej, na której występował jako świadek, pod przysięgą zaprzeczył, jakoby rozgłaszał — czy to wobec posłów Wiechuły i Borysa, czy też wobec trzecich — iż poseł Biniszkiewicz utrzymuje kazirodcze stosunki ze swą córką“.

Jak widzimy, ładne rzeczy opowiadają o sobie „posłowie“ socjalistyczni. A mówiliśmy: nie wypatruj źdźbła w oku cudzem, kiedy sam masz belkę...

Poseł Biniszkiewicz już do P. P. S. od kilku tygodni nie należy.

Rozdział kredytów na Pomorzu.

Na zasiewy wiosenne na Pomorzu otrzymali obszarnicy pożyczek przez B. G. K. 2,520.000 zł., **chłopi zaś przez P. B. R. 750.000. Widać, że się** chłopom lepiej powodzi, niż obszarnikom.

Widzicie teraz — chłopi — dlaczegoście dostawali pamułę przed wyborami? Jeden, albo dwóch wzięło, a inni teraz cierpią. Niech nas to nauczy rozumu na przyszły raz. Pamiętajcie, żeście swą siłę dali w ręce obszarników. Kto na hrabiego głosował, ten uznał temsamem, że lepiej będzie, jak on będzie rządził. **Po krótkim zysku — długi płacz.** **Józef Świadek z Pomorza.**

Przypadek, jaki się zdarzył krakowskiemu redaktorowi.

Pan redaktor wrócił do domu na obiad. Żoneczka podała mu na talerzu trochę zupki, na drugim parę łyżek kaszy. Redaktor skrzywił się i mruknął: cóżto za obiad? Nie mogłaś czegoś lepszego kupić?

A bójże się Boga! Człowieku! A za co? Dajesz mi niby paręset na pierwszego, ale to nie wystarczy. Mąka zdrożała, tłuszcze zdrożały, kasza, chleb, bułki. buciki, węgle, wszystko jednem słowem droższe; już mi nie wystarczy do pierwszego, a tu jeszcze cukier zdrożał, a tobie się jeszcze frykasów zachciewa?

No-no! przerwał redaktor, tylko co do cukru nic nie mów. Właśnie dzisiaj napisałem artykuł o cenach cukru. Mylisz się niewiasto.

„Z punktu widzenia konsumenta podwyżka ceny cukru o 10 zł. na worku podnosi budżet dzienny jednej osoby o $^{3}/_{4}$ grosza, dla rodziny złożonej z 6 osób, stanowi to podniesienie budżetu dziennego o cztery i pół grosza.

Nawet z punktu widzenia szerzej pojętego interesu konsumenta należy produkcji zapewnić warunki pracy, bo przez spadek produkcji cierpi także interes konsumenta. W tym zaś wypadku kosztem nieznacznej podwyżki ceny można postawić na nogi...“*)

Redaktor nie dokończył. Co tam i jak było, nie będziemy opisywać, zostawmy to domysłom konsumentów cukru, uszczęśliwionych spełnieniem patrjotycznego obowiązku przez płacenie wyższych cen. Na drugi dzień redaktor tłumaczył, że spuchnięta twarz i podbite oko to skutki przeciągu i zawiania.

*) Słowa redaktora wzięte żywcem z krakowskiego „Czasu“ z d. 27 kwietnia.

Nasze dziwolągi podatkowe.

Rozstrzygnięcia władz naszych co do podatków są często dziwne. Obecnie na podstawie kilku rozporządzeń szwaczka, która gdzieś często w ciemnej i wilgotnej norze przy pomocy maszyny do szycia zarabia na życie — **musi wykupywać świadectwo przemysłowe**, a magnat, który przy wyrębie lasu fabrykuje masowo kopalniaki, papierówki i podkłady kolejowe, robiąc na tem **krociowe** intersy, wchodzące w setki tysięcy złotych — jest od obowiązku wykupu świadectwa przemysłowego — **uwolniony.**

Trzeba jak najprędzej te dziwolągi zmienić!

Na rozkaz Moskwy!

W ręce władz wpadł tajny okólnik, stwierdzający, że powtarzające się od pewnego czasu pożary całych wsi, **są dziełem komunistów.** Akcję tę prowadzi „Komitet Czynu“. Okólnik, wysłany z Mińska z centrali „Komitetu Czynu“, poleca komitetom pogranicznym **propagandę i organizację akcji terrorystycznej na terenach pogranicza polskiego.** Akcja polegać ma na tak zwanej dywersji personalnej, to znaczy **na robieniu zamachów na życie ludzi**, uważających za najgroźniejszych przeciwników partji.

Następnie okólnik daje **polecenie, ażeby przed podpalaniem zachowywano jak najdalej idące środki ostrożności.** Pozatem okólnik poleca werbowanie ludzi we dworach i zaściankach polskich.

Jak wiadomo, w ciągu ostatnich czterech miesięcy zanotowano wiele pożarów.

Prześladowanie katolików w Meksyku.

Opisy morderstw, popełnianych przez prez. Callesa, którego oświetla fakt, że za malwersacje pieniężne, oszustwa i złodziejstwa odsiadywał on niejednokrotnie więzienie; nie będzie od rzeczy, jeśli przytoczę kilka faktów, aby czytelnik pojął całą ohydę bezprawi meksykańskich.

1) Ks. Lirado Arreola, proboszcz Tomażali, został wtrącony do więzienia, za odprawianie Mszy św. W kaźni siepacze ucięli mu ręce, aby, jak mówili, nie mógł więcej odprawiać służby Bożej. Nieszczęśliwy kapłan, wskutek krwotoku skonał wśród strasznych męczarni.

2) Ks. Saba Rejes, schwytany w kościele w Ejutla został powieszony i spalony na stosie, ułożonym z figur i przyborów kościelnych.

3) Marja Guadelupa Chairez, aresztowana przez oddziały Callesa za udział w akcji katolickiej, była przywiązana do słupa i biczowana. Okrutnicy kazali jej, po plagach, wznieść okrzyk na cześć Callesa, a kiedy mężna niewiasta, odmówiwszy temu żądaniu. wykrzyknęła: „Niech żyje Chrystus Król“ — żołdacy wzięli ją na tortury; męczennica skonała wśród okropnych cierpień.

4) W Collima powieszono na drzewach **w parku** publicznym 5 kobiet za odmowę wydania **łapaczom** callesowskim ukrytych księży.

5) W mieście Leon, w Wielki Piątek, ukrzyżowano młodzieńca imieniem Manuel Bonilas.

6) W miejscowości Ja - Lisis oddział rządowy zatrzymał 18-letniego chłopca, któremu oficer rozkazał iść ze sobą i wznosić okrzyk: „Precz z Chrystusem“; żądaniu chłopiec odmówił. W tej chwili oficer dał swoim ludziom znak i trup młodzieńca **padł u stóp** nieszczęsnej matki chłopca.

I nasi pp. socjaliści bronią tego krwawego zbrodniarza, mówiąc, że to „spory wewnętrzne“, do których nie mamy się mieszać. **Czy wolno się patrzeć biernie, jak mordują niewinnych ludzi?**

Ubrał się djabeł w ornat i ogonem na mszę dzwoni..

Sanator, trzydziestkarz, a obecnie jedynkarz, hrabia Łubieński pisze:

„Zważcie, Rolnicy, jakie niebezpieczeństwo dla nas kryje w sobie podatek majątkowy, który według innych pogłosek, ma wynosić 0.4 do 0.8 procent. Zatem właściciel gospodarstwa 100-morgowego będzie płacił rocznie 400 do 800 zł. podatku majątkowego. Mamy nowy dowód, jak konieczna jest silna reprezentacja naszych interesów w Sejmie“.

Nie wiadomo, co tu podziwiać. Panie Łubieński! Wiesz Pan o tem, że to **pańscy przyjaciele ten podatek wnoszą.** Z jedynki — **sanatorzy!** Toż **wyście** zwyciężyli. „Piast“ pójdzie przeciwko temu podatkowi — zrób Pan, żeby pańscy przyjaciele z **sanacji** go poparli.

Trzęsienie ziemi w Bułgarji i Grecji.

Już pisaliśmy o trzęsieniu ziemi w **Bułgarji. Zaraz** po niem doniesiono o nowej katastrofie **w Grecji**, gdzie między innemi zupełnie zostało zniszczone historyczne miasto Korynt, sięgające zamierzchłych czasów, pełne zabytków pogańskiej sztuki greckiej. Tu i tam wprost **wielkie tysiące ludności pozbawionych** dachu, głodnych, koczujących na polach. Najgorsze, że trzęsienia lżejsze stale się powtarzały przez szereg dni i koło Koryntu podnosiło się ciągle morze, co tłumaczą wybuchami wulkanu na dnie morskiem. W całym świecie te klęski wywołały duże wrażenie i współczucie.

„Kooperacja nietylko przebudowuje stosunki społeczne, ale równocześnie przekształca dusze i wychowuje ludzi, którzy przebudową pokierować są zdolni. W spółdzielniach niezorganizowany dotychczas tłum, zapoznając się z koniecznościami gospodarczemi, uczy się praktykować solidarność, poczyna rozumieć, należycie oceniać, co więcej — kochać wspólne dobro. Spółdzielnie są też szkołą, w której kształcą się i dojrzewają talenty administracyjne, techniczne i organizatorskie".

Romuald Mielczarski.

Dziwne zjawisko.

W niektórych okolicach Małopolski Wschodniej ukazały się w powietrzu chmury pyłu, który następnie osiadł na ziemi i pokrył ją cienką warstewką żółto-bronzową. Uczeni znawcy tłumaczą to zjawisko tem, że silne wiatry przyniosły ten drobny pył z pustyni Sahary w Afryce i doniosły go aż do nas. Zdarzenia takie notują zapiski już z dawnych czasów. Jak wiadomo — Sahara cała, to olbrzymi kraj, w którym brakuje wody i tylko gdzieniegdzie koło źródeł wyrasta kępka drzew, gdzie mieszkają rozbójnicze szczepy Arabów. Pozatem cała pokryta jest piaskiem.

Doniesienia pism o wybuchu wulkanu gdzieś na południu, jakoby to był popiół i t. p. są fałszywe.

Uczony krakowski Dr Banaszkiewicz i inni twierdzą, że okolice, gdzie ten pył opadł, zyskają na tem, gdyż jest on dobrym nawozem.

Dowcipnisie opowiadają sobie żartem, że jest to pewnie jedyna zasługa sanacji wobec drobnego rolnictwa; dziwią się tylko, że ten pył spadał podobno i na grunta tych ludzi, co głosowali na „Piasta". Widać, że jedynie ten wiatr wiejący od Sahary jest rzeczywiście — bezpartyjny.

Który z naszych Czytelników pragnie nabyć jakiekolwiek książki, czy to szkolne, czy powieściowe niech napisze do nas.

Konkurs „Piasta" o nagrody.

W numerze obecnym kończymy już nasz konkurs; znajdują się w nim dwa ostatnie słowa z pięciu które Czytelnicy mieli wyszukać.

Niech więc ich dobrze szukają!

Cały szereg listów, które w tej sprawie otrzymujemy, przekonuje nas, że ta nowość zaciekawiła naszych przyjaciół i że zainteresowanie jest pismo. Będziemy więc dawać stale jakieś szarady, zagadki z nagrodami w postaci książek, narzędzi rolniczych, oraz innych przedmiotów pożytecznych.

Należy więc teraz, po wyszukaniu wszystkich pięciu słów przesłać je do redakcji najpóźniej do **10-go maja**, bo 11 odbędzie się już losowanie nagród! Kto więc na czas nie przyśle, sam sobie będzie winien, bo w losowaniu udziału nie weźmie.

Dodajemy też, że bez 5 (pięciu) kuponów, wyciętych z „Piasta" zgłoszenia także ważne nie będą. Konkurs jest przeznaczony tylko dla prenumeratorów i tych, co „Piasta" kupują, którzy więc kupony mogą sobie ze swojej gazety wyciąć; inaczej to rozwiązanie mogliby nam przysłać tacy, co się o niem gdzieś dowiedzieli, a pisma naszego nie mają i nie popierają chłopskie.

Żakowskie i błazeńskie żarciki „Chłopa" bojkowego nic, a nic nas nie zabolały. My „Piasta" nie dawaliśmy ani nie dajemy zadarmo, nie rozrzucaliśmy go i nie rozrzucamy w setkach tysięcy. **Bo my nie gadzinowcy! Zrozumiano?** Gdybyście wy mieli tyle **płatnych** prenumeratorów ile my mamy ich setek, tobyście do powały wyskakiwali z radości. Wiemy, co wam zagwarantowano obecnie i kto zagwarantował. Wiemy, skąd wasze pieniądze i wy to wiecie **Wiemy razem, że nie z prenumeraty!** Więc milczeć i nie wystawiać brudnej od pamuły łapy tam, gdzie uczciwi ludzie i z honorem siedzą! **Że tak jest, najlepszy dowód, że was niema między nami!**

Dowód czytelnika do konkursu „Piasta" o nagrody.

Wiadomości z Małopolski Wsch.

Z życia organizacyjnego w Samborskiem.

Mimo terroru, jaki był stosowany przy ostatnich wyborach, organizacja „Piasta" nie upadła, co było pobożnem życzeniem tak zwanych panów sanatorów. Jeszcze raz przeszliśmy **próbny ogień**, jeszcze raz danem nam było poznać **charaktery ludzi**, stojących częstokroć na piedestale — danem nam było poznać słabość ludzką, goniącą za czemś nieuchwytnem, a zdradzającą wyznawane przez siebie idee; wątpić jednak musimy, czy ci ludzie wyznają jaką ideę, czy też idea ich ogniskuje się w tem: kto da więcej! ponieważ jednak organizacja nasza nie miała nic do dania — a raczej **wymagała pracy i zaparcia się siebie**, zatem i ludzie ci poszli tam, gdzie spodziewali się i **zaszczytów — i czegoś więcej.**

Nie możemy opisywać szczegółowo wszystkich sztuczek przeciw nam stosowanych, bo to w tej chwili zdałoby się na nic.

Mimo wszystko, pokonani nie jesteśmy! 16 tysięcy głosów, jakie padło na naszą listę, każe nam nie tracić ducha — 16.000 obywateli, mimo terroru zdecydowanych na wszystko, mówi nam, że jesteśmy zbyt silni, i że nie tak łatwo damy się zjeść tym dorobkiewiczom, którzy na skórze chłopskiej wygrywać by chcieli swoje — częstokroć bardzo brudne atuty.

Ostatnie wybory nauczyły nas jednej rzeczy: mianowicie tej, że **chłop, jaki taki, ma mało przyjaciół, i że sam musi zacisnąć zęby, i sam musi się jąć pracy nad budową swojej przyszłości.**

Na pocieszenie stwierdzić musimy, że pozostali **nam wszyscy ludzie z czystym charakterem**, którzy przyjmują na swoje barki ogrom ciężkiej pracy, jaka nas czeka, a tym ludziom Cześć!

A że to prawda, niech za dowód **posłuży dzień** 15 kwietnia, w którym to dniu gościliśmy **w Samborze Marszałka Rataja**, z entuzjazmem, witanego przez zjazd delegatów.

Zjazd zagaił p. Ignacy Sekuca, serdecznem powitaniem drogiego gościa, poczem w dwu-godzinnem przemówieniu czcigodny Marszałek Rataj przedstawił zebranym pięcioletnią swoją pracę, jak również całokształt bieżącej polityki — bezpośrednie, **mówił** p. Marszałek — że ponieśliśmy wielkie **szkody, lecz nie stanowi to, jakbyśmy mieli poddać się smutnym** koniecznościom, ale musimy tembardziej jąć się pracy nad naprawieniem tego zła, jakie się stało. Przyszłość mas ludowych od nich samych zależy, **a od** tych, którzy szumnie mienią się być zbawcami Ojczyzny i... ludu, nic dobrego spodziewać się nie należy, prócz ciężarów, jaki na barki ludu wiejskiego spadnie. **Lepsza dola chłopa nie zdobywa się rozproszkowaniem, i rozbiciem, tylko w jednej i silnej** organizacji — i to przywódcy mas chłopskich, którzy poszli na rozbicie chłopa w poszczególne organizacje, powinni sobie zapamiętać, a naukę zdaje się dość dobrą dostali przy ostatnich wyborach, przy których tyle tysięcy głosów chłopskich, dzięki im, poszło na marne. Zaznaczyć musimy, **że na tym** zjeździe byli obecni również delegaci ze Stronnictwa chłopskiego i Związku chłopskiego, którzy przyznali, iż rozbieżność polityki chłopskiej, chłopu — tylko szkodę przyniosło.

Po zjeździe delegatów, p. Marszałek był gościem p. Wojciecha Bródki, rolnika z Dolnej (przedmieście Sambora), któremu był chrzestnym ojcem jego synka.

Jan Ratusz.

Ciekawe wypadki i zdarzenia.

Z Polski.

Lwów. Ogromne wrażenie we Lwowie wywołała wiadomość, że oficer katolik, przeszedł na judaizm. Porucznik wojsk polskich, Jan Relski, z pułku strzelców żółkiewskich, od dłuższego czasu utrzymywał znajomość z dr. medycyny Chają Gruenbaumówną, córką majstra krawieckiego we Lwowie. W rezultacie, znajomość zamieniła się w miłość, a miłość doprowadziła do zamiarów małżeńskich. Pani Chaja nie chciała jednak porzucić wiary ojców swoich, wobec czego por. Relski zdecydował się przejść na judaizm. Postanowienie stało się, kilka dni temu, faktem dokonanym i por. Relski z wielkimi uroczystościami poddał się „tradycyjnej operacji", po której legł na łożu „boleści". Za miesiąc ma się odbyć niemniej uroczysty ślub, po którym por. Relski ma zamiar opuścić wojsko i otworzyć zgodnie z tradycjami „przodków" interes handlowy.

Obrzydliwość!

Tuchola. W pierwsze święto Wielkanocy wieczorem o godzinie 10 wtargnął bawiący na urlopie w Koślince u swych rodziców szeregowiec Rajnowski w mocno podchmielonym stanie do mieszkania kołodzieja p. Włocha w Tucholi. Bez przyczyny wydobył żołnierz bagnet, którym wygrażał się rodzinie p. W. Gdy tenże podszedł do telefonu, aby zawezwać pomocy policji, rzucił się na niego z bagnetem Rajnowski. W obronie własnej oddał p. Włoch do napastnika 2 strzały z rewolweru, od których R. legł na ziemię. Zawezwana policja przetransportowała rannego do lekarza, który stwierdził że jedna z kul utkwiła w szyi i można ją usunąć jedynie przez operację. Rajnowskiego przetransportowano do Chojnic, gdzie go żandarmerja wojskowa umieściła w szpitalu. Rajnowski liczy lat 21.

Warszawa. W ubiegłym tygodniu zjechała do Warszawy banda cyganów, którzy zakwaterowali się w wagonach, wynajętych im przez dyrekcję stacji Warszawa-Praga. W jednym z wagonów zamieszkało małżeństwo: Michaj Toma i Michaj Chabaj. Nad samym ranem dnia ubiegłego do zawiadowcy stacji wpadła żona Toma, Michaj Chabaj i zameldowała, że mąż jej popełnił morderstwo w Łodzi.

Natychmiast zaalarmowano posterunek policji. Przybyli policjanci otoczyli wagon i Tomę Michaj zaaresztowali. Po przeprowadzeniu śledztwa okazało się, co następuje:

Michaj Chabaj, młoda i piękna, zdradzała od dłuższego czasu starszego od niej męża. Rozumie się, że zdradzony, gdy dowiedział się o niewierności żony, w pierwotny nieco sposób, bo kijem, zaczął pouczać żonę o obowiązkach małżeńskich. Doprowadzona tem do ostateczności Michaj Chabaj, postanowiła pozbyć się choć na pewien czas męża i zameldowała policji, że jest on zbrodniarzem. W wyniku śledztwa ku przerażeniu Michaj Chabaj męża jej zwolniono.

Olkusz. Franciszek Kwaśniewski, wieśniak z powiatu olkuskiego, podczas sprzeczki ugodził scyzorykiem w pierś niejakiego Józefa Łącznego, który wskutek otrzymanej rany w parę minut zmarł. Do sprzeczki i zabójstwa doszło na tle żądania Kwaśniewskiego, by Łączny zwrócił mu dług w kwocie 10 zł., na co ten nie chciał się zgodzić. Zabójcę aresztowano.

Ze świata.

WĘDRÓWKA SZCZURÓW. Podczas ostatniej powodzi w Walji (południowa Anglja) w okolicach Edomnton można było oglądać wielotysięczną armję szczurów, uciekających przed zalewem do lasu w Epping. Szczury te całkowicie pokryły drogę w jej pełnej szerokości, a dopędzeni przez nie robotnicy, uciekali co tchu przed temi brudnemi zwierzętami. Można sobie wyobrazić, co to za popłoch powstał,

Czy spełniłeś Twój obowiązek — jednania nowych czytelników?

gdy na drodze ukazał się samochód ciężarowy! Szczury kłębiły się na pochyłości, dokąd chroniły się przed zmiażdżeniem przez samochód. Psy umykały przed szczurami zdaleka, taki miały dla nich szacunek. Ostatnią taką wędrówkę szczurów ludzie pamiętają w roku 1899, kiedy to setki tysięcy szczurów wywędrowały z Londynu do Wes-Sussex. Było to również skutkiem powodzi; wędrujące zaś po ulicach szczury były w tak wielkich masach, że ludzie bali się wychodzić z domów.

JAK W BAJCE! W prasie polsko-amerykańskiej czytamy:

„Aleksander Lubowski, lat 40, z Brooklyna, od dwóch tygodni pozostający bez pracy, zauważył, przechodząc Coney Island Avenue, duży i ciężki worek płócienny. Napis na kartce, przyczepiony do worka, głosił: „52.000 dol. — East River National Bank“. Lubowski nie przypuszczał, by w worku, pomimo tak obiecującego napisu, naprawdę znajdować się mogły pieniądze, zaciągnął jednak wór na najbliższą stację gazolinową i tam, w obecności jej właściciela, przekonał się po chwili, że szumny napis na worku nie kłamał. Istotnie worek zawierał tę sumę w banknotach pięcio, dziesięcio i dwudziestodolarowych. Lubowski zatelefonował niezwłocznie do banku wymienionego na kartce i w kilkanaście minut potem cały rój policjantów i detektywów otoczył stację gazolinową. Okazało się w toku dalszych dochodzeń, że East River National Bank wysłał ten wór wypchany dolarami przez U. S. Trucking Corp. do Banku Rezerw Federalnych. W opancerzonym samochodzie znajdowało się więcej takich posyłek pieniężnych na ogólną sumę przeszło miljona dolarów. Przewożący pieniądze funkcjonarjusze Trucking Corp. twierdzą, że prawdopodbnie nie domknęli drzwiczek stalowego pudła i worek „automatycznie“ wyślizgnął się z samochodu. Policja przestała narazie na tem wyjaśnieniu.

W nagrodę Lubowski otrzymał 1.500 dolarów w gotówce i wystarano mu się o pracę. Uczciwość jednak została wynagrodzoną“.

KANADA. Z Windsor, Ontario, donoszą, że sąd policyjny w Ford City w dniu 21 lutego został oblężony przez przeszło 1.000 imigrantów polskiego pochodzenia i innych narodowości, kiedy przed sędzią miał stanąć niejaki Piotr Rolitycz, oskarżony o wiele oszustw, jakie miał popełnić przez wyłudzenie pieniędzy za wyszukanie pracy.

Skoro sędzia zobaczył tak wielką ilość ludzi przed budynkiem sądowym, odłożył sprawę na pierwsze dni marca. Urzędnicy byli w obawie, aby bezrobotni, których oszukać miał Rolitycz, nie dopuścili się lynczu na nim i nie zburzyli więzienia. Za wyszukanie pracy w fabrykach miał Rolitycz brać od bezrobotnych po 30 dol. od każdego. Przeczuwając, że policja wie coś o jego sprawkach, opuścił Ford City w tajemnicy po skolektowaniu od biednych imigrantów prawie 3.500 dolarów. Po dwu tygodniach został aresztowany w Montrealu.

Wypadek ten niechaj służy za jedną więcej przestrogę, aby imigranci polscy w Kanadzie nie byli zbyt łatwowierni i nie dawali posłuchu wszelakim agentom i opiekunom, którzy pod różnymi pozorami czyhają na ich ciężko zapracowane oszczędności.

BUKARESZT. Według doniesień pism, przedstawiciel rządu rumuńskiego w Nowym Jorku zwrócił się do władz amerykańskich z prośbą o skonfiskowanie depozytu złota rządu sowieckiego na korzyść Rumunji. Idzie tu o 350 miljonów lei złotych, którego zwrotu żąda Rumunja od Rosji sowieckiej za depozyt złota rumuńskiego banku narodowego, przewiezionego podczas wojny do Moskwy. Słychać, że rząd rumuński powierzył kilku znanym adwokatom nowojorskim reprezentację rządu rumuńskiego wobec sądów amerykańskich.



Nasz Bismark.

CHOCZNIA (w wadowickiem).

Czarną niewdzięcznością odpłaca się gminie Choczni poseł Putek za to, że w czasie wojny dała mu przytułek u siebie i schronienie przed pobraniem go do wojska. Teraz za tę opiekę dokucza gminie czem może i jak zły duch sieje nienawiść w gminie, powodując ustawiczne tarcia między obywatelami.

Poseł Putek, co nigdy prochu nie wąchał, bo wtedy, gdy inni krew na wojnie lali, on się po kątach na wsi dobrze dekował, nabrał nagle animuszu wojennego do walki z... kościołem w Choczni.

W przeświadczeniu, że jego ustawiczne drobne wtrącania się w sprawy kościelne w Choczni nie przynoszą mu należytego rozgłosu, postanowił czemś większem się zaznaczyć. Sposobność się nadarzyła. Parafja pozbawiona przez wojska austrjackie dzwonów po wielu latach kupiła sobie trzy dzwony, — dwa ufundowali rodacy z Choczni w Ameryce, trzeci sami parafjanie.

We wielki tydzień, miejscowy proboszcz ks. kanonik Dunajecki, polecił kilku ludziom pod kierownictwem fachowca wywindować najmniejszy dzwon na wieżę po schodach, by choć jeden z nich głosił światu zmartwychwstanie.

Dowiedział się o tem poseł Putek. Przybiegł ze swoją „gwardją“ pod kościół i w „imieniu prawa“ — zażądał otwarcia mu drzwi. Gdy tego zajęci przy wyciąganiu dzwonu ludzie nie uczynili, a nawet na polecenie ks. proboszcza innemi drzwiami z kościoła wyszli w przewidywaniu, że mogłoby przyjść do bójki, a nawet przelewu krwi w kościele, poseł Putek ze swoją gwardją przy pomocy narzędzi i siekier drzwi wywalił i dzwon na schodach opieczętował.

W pierwsze znów święto Wielkiejnocy rozwydrzona „gwardja“ putkowa, zachęcona przykładem samego posła wdarła się gwałtem przez wywalone drzwi w czasie nabożeństwa do kościoła napełniając go wrzaskiem i rykiem. Nie pomogły wezwania ks. Kmiecika do opuszczenia chóru. Dopiero, gdy udał się tam ks. proboszcz i kazał hałasującym spisać, wśród tupań i wyzwisk, zeszli na dół.

Takie oto są owoce działalności posła Putka. A my wszyscy prawi obywatele gminy Chocznia nie **mamy nic wspólnego ze zdziczałemi jednostkami putkowemi i nie możemy brać żadnej odpowiedzialności moralnej za ich postępki.**

Panem zaś starostą w Wadowicach za jego powolność i pójście na rękę posłowi, Putkowi powinni zająć się nasi posłowie w Sejmie, bo **w powiecie wadowickim p. Wysocki jest tylko starostą, a p. Putek tylko posłem, choć inaczej się tu mówi.**

Chocznianie.

Dlaczego wygrać musimy?

ŁĄKTA DOLNA (pow. Bochnia).

Jeszcze dzisiaj nie możemy tu dojść do tego, dlaczego Piasta u nas tak gwałtownie zwalczano: stronnictwo pracy, ładu i porządku, rolnicze i katolickie — dlaczego je tak gwałtownie rozbijano? Nie wiemy za jaką **przeszłość** to robiono, bo na jaką **przyszłość**, to już mniejwięcej każdy chłop wie.

Przy wyborach chłopi podzielili się głównie na 4 części. Jedni, widząc tę straszliwą agitację przeciwko nam, wątpili w zwycięstwo jakiekolwiek. Drudzy pod naciskiem i groźbą umilkli i dali się zwieść różnym obiecankom, działając często na własną szkodę. Trzeci, to polecieli na tą „mannę“, która im spadła jak żydom na pustyni; ci zapomnieli, że manna służyć może tylko na jeden dzień — a potem na parę lat może być źle. Czwarta część dała dowód niezachwiania się — **i ci przynieśli chlubę ludowi polskiemu, takiego każdy musi czcić i szanować.** Bo takiego, co sprzedajny, co niema honoru i za łapówkę potrafi wszystko zrobić, lekceważy i gardzi nim przedewszystkiem ten, co mu łapę smaruje. A co myśleć znów o żołnierzu, co do walki idzie ze strachem, lękiem, **co przed bitwą staje się tchórzem?** Pierwsi, drudzy i trzeci niech się wstydzą teraz. Czwarta część, to dobre ziarno piastowskie, które wyda wielki i stokrotny plon i zwycięstwo przynieść musi. Mamy zahartowanych i wiernych żołnierzy-piastowców setki tysięcy, więc przyszłość nasza.

Na przykład jedności postawię moją gminę Łąktę dolną, co z 25 w ręku szła do wyborów ławą, cicho i spokojnie. Tosamo było w Łąkcie górnej, Bełdnem, Kamionnej, Leszczynie, Trzcianie, Kierlikówce, Zbydniowie, Ujeździe, Rdzawie, Kobylcu, Tarnawie i in. Wiedzą wszyscy, że w bocheńskiem odnieśliśmy wielkie zwycięstwo.

Podnieść muszę i stanowisko kobiet, które swemu stronnictwu wierności dochowały. Wiem, że łajały one swych mężów za to, że się rozbijali, że wyrzucały chłopom chwiejność. Słyszę to z różnych stron, bo u nas nie było tego tak bardzo potrzeba. Cześć więc kobietom piastowskim.

Widząc, że obecnie błądzący zaczynają żałować swych kroków i te objawy naszej siły, nie wątpię, że zwycięstwo będzie nasze!

Tomasz Babral.

TAK OSZCZERCOM BYWA!

Dnia 11 kwietnia 1928 r. toczyła się w powiatowym Sądzie w Brzesku, rozprawa przeciw p. Władysławowi Zaprzałowi z Biesiadek, który na zebraniu przedwyborczem w Zerkowie oczernił familję **Myszków**, mówiąc, że wzięli pieniądze na agitację wyborczą. Na rozprawie p. Zaprzał pomimo wywodów i obrony, zmuszony był rad nie rad oszczerstwo odwołać, Myszków przeprosić i koszta zwrócić.

Świadek.

KRONIKA.

Maj.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachod godz.	min.
6 N.	Jana w Oleju	4	23	7	31
7 P.	Domiceli P.	4	21	7	33
8 W.	Stanisława B.	4	19	7	34
9 Ś.	Grzegorza B.	4	17	7	36
10 C.	Izydora Oracza	4	16	7	38
11 P.	Mamerta B.	4	14	7	39
12 S.	Pankracego	4	12	7	41
13 N.	Serwacego	4	11	7	42

—ooo—

STOSUNEK LICZBOWY MĘŻCZYZN I KOBIET. Według statystyki, podanej przez „Bayerischer Kurier“, w Europie na 1000 mężczyzn przypada 1024 kobiet, w Afryce 990, w Ameryce 977, w Azji 944, w Australji 812.

Wśród krajów europejskich stosunkowo najwięcej kobiet ma Norwegja: 1060 na 1000 mężczyzn. Zkolei idą: Anglja z 1059 kobietami, Szwajcarja z 1056, Hiszpanja z 1044, Portugalja z 1041, Niemcy, Austrja i Węgry z 1033, Danja z 1032, Polska z 1022, Francja z 1008. Inne państwa Europy mają mniej kobiet, niż mężczyzn. I tak np. Włochy liczą tylko 989 kobiet na 1000 mężczyzn, Belgja 985, a państwa bałkańskie około 950.

W Afryce kilka państw, w tej liczbie Egipt, ma więcej kobiet, niż mężczyzn, w większości jednak krajów afrykańskich mężczyźni są liczniejsi od niewiast.

Najwięcej kobiet znajduje się w Indjach Zachodnich, 20 proc. więcej, niż mężczyzn. W Ekwadorze na 100 mężczyzn przypada 1129 kobiet, w Kolumbji 1058, Salwador jest jedynem państwem na świecie, gdzie liczba mężczyzn równa się liczbie kobiet. W Stanach Zjednoczonych na 1000 mężczyzn przypada tylko 978 kobiet, w Peru i Kanadzie 976, w Argentynie 942, w Brazylji 938, w Urugwaju 934, w Japonji 971, w Indjach angielskich 914, na Syberji 932, w Azji środkowej 909, na Kaukazie 898, na Cejlonie 877.



— Panie doktorze! Zanadto cierpię! Niech pan sprawi, żebym umarł copredzej!

— Nie potrzebuję wskazówek. Znam swoje rzemiosło!

*

Sędzia przewodniczący pyta:

— Ale dlaczego, kradnąc towary, nie zabrałeś pan pieniędzy?

Oskarżony odpowiada:

— O, panie prezesie, i pan także? Już mi kobieta moja porządnie za to zmyła głowę.

*

Pewien myśliwy chodził cały dzień i nic nie upolował. Wstydząc się powrotu do domu z gołemi rękoma, zaszedł na targ i kupił zająca.

— To ty go upolowałeś? — pyta żona.

— Naturalnie — odpowiada z dumą myśliwy.

— Zabiłeś go w samą porę, bo... już zaczął się psuć ze starości.

*

Pewien stateczny i miłosierny pan miał zwyczaj dawania codziennie jałmużny ślepemu żebrakowi, który stawał na rogu ulicy ze swym psem. Któregoś dnia, gdy przechodził obok tegoż żebraka, zdziwił się niezmiernie: wczorajszy ślepiec patrzył na niego szeroko otwartemi oczyma, a na piersiach miał tabliczkę z innym napisem:

— Zaraz to panu szanownemu wytłomaczę — zwrócił się do swego dobroczyńcy. — Straciłem mego pieska. Nie mogę już być ślepy. Od dzisiaj jestem głucho-niemy.

*

Statek spotkała burza na morzu. Złamał się ster, maszyny przestały działać. Gdy burza minęła i morze uspokoiło się zwolna, okręt, pozbawiony telegrafu bez drutu, płynie spokojnie po falach. Po dziesięciu dniach wyczerpały się wszystkie zapasy. Szalupy zostały rozbite. Pasażerom grozi śmierć głodowa.

Kapitan zebrał na pokładzie wszystkich pasażerów i załogę i oświadczył im:

— Trzeba śmiało spojrzeć sytuacji w oczy. Musimy losować, kto będzie przeznaczony na pierwszą ofiarę, inaczej bowiem pomrzemy wszyscy z głodu. Ale ja znam swój obowiązek: zabiję się przed wami wszystkimi, a potem mnie spożyjecie.

Wziął do ręki rewolwer i przyłożył go do skroni. W tej chwili posłyszano krzyk jakiegoś Anglika:

— Stój pan! stój!

Kapitan, który naciskał już kurek, zatrzymał się nagle.

— Co się stało? — zapytał.

— Błagam pana, panie kapitanie, niech pan nie strzela w mózg: to mój najulubieńszy kąsek.

*

Czytelnicy i sympatycy

jednajcie nam nowych prenumeratorów.

CZUBIK JAN urodzony w roku 1899 w Umieszczu, pow. Jasło unieważnia zagubioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Sanoku. 480

UNIEWAŻNIAM zagubiony dokument wojskowy wystawiony przez P. K. U. Wadowice na nazwisko Jan Grzęsło, ur. w r. 1901 w Polance wielkiej, pow. Oświęcim. 539

CENNIK OGŁOSZEN

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm 30 gr | Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej 3 zł | Cała strona tytułowa . . . 700 zł
W tekście na stronie 3-szpaltowej za wiersz mm 60 gr | Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . 600 zł | Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . 400 zł

Układ tabelaryczny kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej. — **Ogłoszenia tylko za gotówkę.** — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Eugenjusz Bielenin. Druk. „Głos Narodu“, Kraków, pod zarz. R. Ferbera.